Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 9 Sierpnia 1910 Nr. 181

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Młodzież o sobie.

Wychodzące w Warszawie czasopismo dla młodzieży „Prąd" zamieszcza znamienny artykuł, poświęcony uwagom nad stanem umysłów naszej młodzieży i uprawianej przez nią lekturze. Uwagi te, bardzo trafne i na czasie, powtarzamy w wyjątkach.

„Dzisiejszy młodzieniec — czytamy — jeżeli nie należy do tych, którzy powiedzieć nic nie umieją, pozuje na „oczytanego", posiadającego gotowy już sąd o wszystkiem. Rzadko kto gotów byłby się przyznać do nieznajomości Nietzsche'go, Schoppenhauera, Leopardi'ego, Zoli, czy D'Annunzia; każdy wyrokuje o Kancie i Darwinie, to znów o „Bazylisie Teofanu", „Monsalvacie" pracach Lutosławskiego, o Przybyszewskim, Żeromskim, Malczewskim i t. d., nie pogardzając oczywiście roztrząsaniami na temat wyprawy do bieguna północnego, wzlotów Bleriota i t. d.

„Wszystko to, jeżeli nie należy do aktualności, a więc nie jest w modzie, to przynajmniej jest „koniecznem" do uchodzenia za „inteligentnego i oczytanego" młodzieńca. To popłaca...

„Młodzież, nagół biorąc, czyta wiele, niektórzy czytają (można to śmiało powiedzieć) zawiele. Ale, jak wiemy, nie rozstrzyga tu ilość przeczytanych książek, lecz ich jakość. Na to przecież jednak nie zwraca się zazwyczaj uwagi, czyta się bez planu, bez wyboru, chwytając pierwszą lepszą książkę, co wiatr przyniesie, co pod rękę wpadnie. Sensacya, kryminalistyka, a nawet pornografia ma licznych zwolenników, nie mają ich natomiast książki poważne. Przyznać trzeba, że temu niechlujstwu w wyborze książek pomagają same czytelnie, nie zaopatrzone w odpowiednie dzieła lub zaopatrzone w nieodpowiednie.

Stąd wypływają wszelkie możliwe konsekwencye: brak zamiłowania do rzeczy poważnych i nieznajomość ojczystej literatury. Naogół nasza młodzież lepiej zna Gorkiego i Arcybaszewa, niż Kochanowskiego i Brodzińskiego, lepiej Maeterlnicka, Strindberga, Ibsena, Przybyszewskiego, niż Mickiewicza, Krasińskiego, czy Libelta, a stało się to dlatego, że szkoła do gruntowego poznania ich nie skłaniała, danemu zaś osobnikowi na myśl nie przyszło studyować tak „ciężkie" dzieła, jak Krasińskiego i Libelta. O wiele łatwiej przemówi do niego Arcybaszew, Gorkij i t. p.

„Brak wskazówek do czytelnictwa nadzwyczaj daje się odczuwać, wskazówki w tym względzie są konieczne i bez nich nie można myśleć o jakiejkolwiek owocnej, planowej pracy na tem polu. Reforma pożądana jest jaknajprędzej, tembardziej, że dzisiejszą lekturę ogółu młodzieży stanowi powieść płytka, jeżeli już nie zła i brudna literatura".

Uwagi i spostrzeżenia „Prądu" powinny znaleźć oddźwięk w kołach pedagogicznych i wychowawczych.

Walka z Kościołem w Hiszpanii.

Przewidywania rozruchów na wczorajszą niedzielę w Hiszpanii nie sprawdziły się. Po części przyczyną tego było silne stanowisko rządu, który zarządził daleko idące środki, aby zapobiedz manifestacyom i wysłał do najbardziej zagrożonych prowincyi wojsko dla utrzymania za wszelką cenę porządku, po części fakt, że katolicy przestraszyli się sami widma wojny domowej, a może i nie liczyli zbyt na ludność, wreszcie przyczyniła się do tego niewątpliwie pogłoska, dotąd nie sprawdzono, że w konflikcie między Watykanem a Hiszpanią nastąpiło polepszenie. Rezultatem był — spokój przez całą niedzielę.

Canalejas zajął stanowisko silnie zdecydowane. Prawie połowę wojska wysłano do granicznych, zagrożonych rokoszem prowincyj. San Sebastjan wyglądało jak obóz wojskowy. Ludność w San Sebastian nie była jednak tak przygotowaną do manifestacyi, jak sądzono. Świadczy o tem charakterystyczna depesza:

San Sebastian. Onegdaj wieczór zaczęła grupka manifestantów z balkonu jednego z domów w Centro Vasco wydawać okrzyki: Precz z Hiszpanią! Niech żyje papież. Kilkutysięczny tłum porwany oburzeniem chciał przypuścić szturm do tego domu. Gubernatorowi na czele policyi i żandarmeryi udało się zażegnać walkę. Przyszło jednak do kilku bitek. Wiele osób zranionych. Środkowa część miasta jest spokojna. Podczas rewizyi w pewnym domu w Centra Vasco znaleziono 3 karabiny i wiele naboi brauningowych. Aresztowano 132 osób.

Crippen i miss Nevé.

Z Londynu telegrafują: Dr Crippen otrzymał telegraficzne zapytanie od przyjaciół, czy jest prawdą, że przyznał się do czynu? Crippen odpowiedział, że żadnego wyznania nie złożył. Le Nevé oświadczyła, że sprawa Crippena jest jej sprawą i odrzuciła obrońcę, którego jej proponowali krewni.

Jak słychać, policya londyńska stwierdziła, że mężczyzną, który dnia 19 stycznia zakupił w jednej z aptek w Londynie 15 gramów trucizny „hyoscyami", był dr Crippen. Crippen był stałym odbiorcą w tej aptece, gdzie czynił zakupy do swego zakładu. „Hyoscyami" jednak tak rzadko sprzedają, że Crippen uznał za stosowne uzasadnić, po co ją kupuje i zapisał w księdze kontrolnej apteki, że zakupił tę truciznę dla pewnej firmy, wyrabiającej środki lekarskie na różne tajne choroby.

Miss Neve.

Z Nowego Jorku donoszą:

Ojciec Nevé cieszy się z tego, że ją aresztowano, gdyż przez to wyzwoliła się z pod wpływu Crippena.

Jako dowód niewinności miss Nevé rodzice jej powiadają, że nigdy nie bała się, gdy ją Crippen pozostawiał samą w domu Hilldrop Crecsert, gdzie w piwnicy leżał zakopany trup Belle Elmore. Gdy odwiedzał miss Nevé w tym domu mały jej braciszek, ona bawiła się z nim „w chowanego" po całym domu, nieraz też w piwnicy.

Ojciec jej zaprzecza, jakoby Crippen wywierał na nią wpływ hypnotyzujący.

— Sądzę — mówił — że on zmusił ją jakiemi groźbami, aby z nim uciekła. Jestem przekonany, że ona nic takiego nie uczyniła, za coby ją można ścigać sądownie.

Gdy aresztowana miss Nevé miała wylądować, przebrano ją w suknie kobiece. Włożono jej mały kapelusz damski, który pozostawiał całą twarz odsłoniętą. Gdy nieszczęśliwa dziewczyna ujrzała tłum ciekawych na brzegu, instynktownym ruchem zasłoniła obydwoma rękami twarz. W tej chwili zbliżyła się do niej jedna z pań, która z nią odbywała podróż na „Montrose" i narzuciła jej na głowę gęstą woalkę.

„Crippeniada".

Jak dziwaczne formy przybrała „Crippeniada" wśród publiczności anglo-amerykańskiej, o tem może coś powiedzieć właściciel hotelu „Des Ardennes" w Brukseli, gdzie, jak wiadomo, mieszkał Crippen przed ucieczką do Kanady. Codziennie przychodzą tam setki osób, goniących za jakiemiś „pamiątkami" po Crippenie, nie mówiąc o legionach fotografów-amatorów, którzy chcą uwiecznić miejsce jego pobytu na kliszy. — Pewien Anglik ofiarowywał za stronę książki hotelowej, w której było wpisane nazwisko Crippena, 100 franków, ale kupno nie doszło do skutku, ponieważ policya dawno już całą książkę zabrała. Inni znowu chcieli nabywać za grube pieniądze takie rzeczy, jak guzik od koszuli, 2 haftki, stara gazetę, którą pozostawił Crippen w hotelu i t. p.

Trup w kanapie.

Jak się zdaje, przypuszczenie, że ofiarą morderców, znalezioną w topielisku w Zawadach, jest Bartłomiej Wójcikowski, są trafne. Wójcikowski był zarządcą dóbr magrabiego Gordona w kieleckiem. Niedawno umarł jego bezdzietny wuj i zostawił mu poważny spadek, który mu pozwalał nabyć własny majątek. Niejednokrotnie wyjeżdżał do Krakowa, gdyż tu obecnie bawi magr. Gordon, mieszkający przy ul. Jagiellońskiej l. 9. Ponadto Wójcikowski miał dwu synów w szkołach w Krakowie, do których często jeździł; bieliznę kupował w Krakowie, co zgadza się istotnie z koszulą, którą ofiara mordu była opasana i która naznaczona była, jak wiadomo, firmą krakowską.

Śledztwo w sprawie wykrycia morderców prowadzone jest, jak donosi „Goniec częst." bardzo energicznie, lecz w ścisłej tajemnicy, dla wielu powodów. Mamy tu bowiem do czynienia z tak wyrafinowanymi i sprytnymi mordercami, że wytężyć trzeba wszystkie siły i użyć wielu środków, w celu ich pochwycenia. Być może, iż wykryto już ślad zbrodniarzy, przedewszystkiem zaś tych ich wspólników, którzy trupa wywieźli i zatopili.

Sprawa budzi w całem Królestwie olbrzymią sensacyę.

Morderstwo obok kościoła N. P. Maryi.

Zaszedł w Krakowie wypadek, który w całem mieście wywarł niesłychane wrażenie. Oto w centrum miasta, okok kościoła NP. Maryi, tuż przed pałacem ks. infułata Krzemińskiego **w biały dzień, bo o godz. 12·45 w południe jakiś bandyta zamordował trzema strzałami z rewolweru młodego człowieka.** Tak, wobec ludzi, na oczach dziesiątek mieszkańców, bo o tej porze na Placu Maryackim zazwyczaj ruch panuje nie mały.

Wypadek to niesłychany, pierwszy w naszem mieście wypadek bandytyzmu.

Szczegóły zbrodni.

Przez Plac Maryacki szedł od strony Rynku jakiś młody człowiek, wysoki, dobrze zbudowany, brunet, o pospolitej twarzy, ubrany w popielate, porządne ubranie. Za nim krok w krok szedł jakiś równie młody człowiek. Gdy się znaleźli tuż koło pałacu ks. Krzemińskiego, ów człowiek dał do idącego przed sobą młodzieńca trzy strzały z brauninga w tył głowy. Kula przebiła czaszkę, tak, że mózg z niej wytrysnął i zamordowany runął na ziemię, nie wydawszy nawet jęku. Morderca zaczął uciekać w stronę ul. Szpitalnej. Obecni przechodnie, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, rzucili się za mordercą w pogoń i schwycili go, poczem oddali go w ręce policyi.

Na miejscu zbrodni, wokół broczącego we własnej krwi trupa, zebrały się zaraz setki ludzi. Po chwili nadeszła policya i otoczyła zwłoki zwartem kołem. Przybył na miejsce komisarz Tomasik, kom. Gulkowski i kilkunastu ajentów. O wypadku zawiadomiono prokuratoryę, z której ramienia przybyli na miejsce wypadku prok. dr. Wajda i sędzia dr. Kłodziński. Trup leży jeszcze na ulicy w chwili, gdy te słowa piszemy. Twarz mu już posiniała, jedno oko nabrzmiało, widocznie kula dosięgła aż oka, z czaszki sączy się mózg; z chodnika spływa potok krwi, która już krzepnie. Po odfotografowaniu zwłok, trup odstawiony zostanie do zakładu medycyny sądowej.

Morderca.

Morderca, odstawiony na policyę, zachowywał się zupełnie spokojnie. Wobec oczywistych dowodów winy nie próbował się tłomaczyć. Oświadczył, że nazywa się Stanisław Trudnowski, pochodzi z Poznania i jest ślusarzem. Zamordowany nazywa się, jak twierdzi morderca, Rybak.

Zamordowany szpiegiem?

Jak podał Trudnowski, Rybak miał być szpiegiem i prowokatorem na usługach warszawskiej ochrany; partya wydelegowała Trudnowskiego, aby go zabił. Trudnowski mówi, że nie znał wcale Rybaka, że miał jeno z partyi jego fotografię, na jej podstawie poznał go i zamordował.

Trzeba dodać, że przy mordercy nie znaleziono żadnej fotografii. Podał on, że ją zaraz po zastrzeleniu Rybaka potargał, co jednak nie może być prawdą, bo on nie miał czasu na potarganie fotografii, a zresztą na ulicy nie znaleziono ani jednego szczątka. Zdaje się więc, że całe tłomaczenie się Trudnowskiego jest niewiarygodne i że motywy morderstwa są zgoła inne. Wyjaśni je dopiero śledztwo.

Przy aresztowanym znaleziono paszport na nazwisko Trudnowskiego. Czy jednak jest to rzeczywiście prawdziwe nazwisko mordercy, niewiadomo.

Wieść o morderstwie rozeszła się lotem błyskawicy po całym Krakowie. O godz. 2 cały Plac Maryacki zasłany był tysiącem ciekawych, omawiających ten niesłychany w Krakowie wypadek.

Projekt — kanikułowy.

Znany pisarz włoski, Rivetta, zamieścił w ostatnim zeszycie miesięcznika „La Lettura" ogromne studyum o — języku chińskim. Temat interesujący nie tylko dla filologów, bo język chiński to cały samodzielny świat nie tylko kombinacyj gramatycznych. Najciekawsze atoli są wnioski i konkluzye, do których p. Rivetta dochodzi i które podaje do rozważenia — ludom Europy.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

29 (Ciąg dalszy).

Istnem jego przeciwieństwem był dr. Petersen. Mały, szczupły, o krzywych nogach, zgarbiony, zdawał się z trudem dźwigać ciężar nieproporcyonalnie wielkiej głowy. Wysokie czoło, długie włosy i odstające uszy nadawały mu dziwny wygląd. Nosił zawsze okulary i robił wrażenie, że zawsze szuka na niebie jakichś plam, albo też oblicza stopnie długości czy szerokości geograficznej. Natura upośledziła go fizycznie, obdarzyła go jednak wielkimi zdolnościami; ten uczony cieszył się na uniwersytetach amerykańskich szczególnem poważaniem i uznaniem.

Ledwie więc usiadł na specyalnie dlań urządzonem podwyższonem krześle, miss Elliot zaczęła wywodzić istny hymn na jego cześć. Krystyna i porucznik przekonali się, że ten niepozorny człeczyna jest pierwszorzędnym botanikiem, doskonałym meteorologiem i wynalazcą niesłychanie dokładnego aparatu do robienia pomiarów długości i wysokości, a nadto wcale dobrym lekarzem.

Wynalezienie wspomnianego aparatu było przyczyną, że sir Elliot zabrał go ze swą ekspedycyą. Bo ten aparat był jednocześnie kompasem, oznaczającym kierunek magnetyczny, służył do pomiarów wysokości i długości z niesłychaną dokładnością. Aparat ten, znajdujący się pod specyalną opieką komendanta statku, nazywano poprostu: aparatem, bo nazwy, nadanej mu przez wynalazcę, nikt z załogi nie mógł dobrze wymówić. Dr. Petersen robił zapomocą niego codzień obserwacye i rezultaty ich bardzo skrzętnie notował.

— Powinieneś pan mieć taki aparat na pokładzie swego balonu — mówił do porucznika, opisawszy mu go pokrótce — a byłbyś pan każdej chwili mógł wiedzieć, nawet wśród najciemniejszej nocy, gdzie się pan znajduje i na jakiej wysokości.

Porucznik skinął głową potwierdzająco. Kiedy jednak usłyszał, że aparat kosztuje około 40.000 franków, zainteresowanie jego znikło. Na podobne zbytki może sobie pozwalać chyba jeno miliarder.

Już się obiad kończył, gdy sir Elliot, który przez cały czas był trochę zdenerwowany, odezwał się:

— Panie poruczniku, pozwoli mi pan zrobić pewną propozycyę, która może się panu, jako Francuzowi wyda czemś nadzwyczajnem, o czem ja jednak myślę zupełnie seryo?

Durtal spojrzał nań z ciekawością.

— Czy by mi pan nie pożyczył swego balonu?

A gdy porucznik, zdumiony, nie odpowiadał, jakgdyby własnym uszom nie wierzył, ciągnął Amerykanin dalej:

— Cenę może pan sam oznaczyć. Potrzeba mi balonu nie na długo, na tydzień najwyżej.

Po tych słowach nastąpiło milczenie. Porucznik słyszał wprawdzie, że po świetnych rezultatach aeroplanami braci Wright zwrócił się jakiś Amerykanin do miasta Paryża z propozycyą, by mu wydzierżawić Łuk tryumfalny, na którym chciał urządzić stacyę aeronau-tyczną.

Ale ten Amerykanin był waryatem, — z którego śmiał się cały świat. Z sir Elliotem była inna sprawa. On nie żartował na pewne i musiał przedtem propozycyę omówić ze żoną, bo i teraz zwrócił się do niej i rzekł:

— Wytłómaczże, Kornelio, porucznikowi i pannie de Soignes, że mówię zupełnie seryo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Rivetta utrzymuje, że najwięcej szans stania się językiem powszechnym wszystkich ludów, językiem międzynarodowym, posiada język — chiński. Dlaczego? Dlatego, że każdy znak wyrazowy chiński nie wyraża jakiegoś dźwięku, lecz stawia przed oczy — obraz, podobnie, jak egipski hieroglif. Owóż ludzie między sobą najłatwiej mogą porozumiewać się pokazywanemi sobie — obrazami. A ponieważ już istnieje taki zbiór obrazów-wyrazów, mianowicie w języku chińskim, przeto język chiński ma wszelkie szanse stać się międzynarodowym. Bardziej, niż esperanto lub volapük. Niestety, jednak Chińczycy posługują się aż 60—80.000 rzeczonych obrazkowych wyrazów! Stąd ogromna trudność nauczenia się ich języka. Przy najusilniejszej pracy mało któremu cudzoziemcowi udało się zapanować z pełną biegłością nad tym oceanem hieroglifów. O tem zdaje się p. Rivetta nie pamiętać.

Utopia Rivetty może atoli doczekać się urzeczywistnienia w jednym wypadku, przepowiadanym już zresztą nie od dziś i nie od wczoraj. Już lat temu czterdzieści misyonarz francuski, O. Armand Davis, jeden z najuczeńszych badaczów Chin i doskonały ich znawca, najwyraźniej wypowiedział opinię, że rasa żółta powołana jest do zapanowania kiedyś na całym ziemskim globie. Gdy zaś to nastąpi, oczywiście, że rozpowszechni się język chiński dokoła całej ziemi i — stanie się językiem przymusowo międzynarodowym. Lecz — nie wcześniej. I wszystko przemawia za tem, że my tego wielkiego przewrotu nie dożyjemy jeszcze...

Z KRAJU.

Straszny wypadek w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą nam o strasznym wypadku, jaki zaszedł w piątek w Tatrach i pociągnął za sobą śmierć młodego studenta. W piątek po południu wybrali się dwaj przybyli ze Lwowa studenci Szulakiewicz i Jarzyna do Lodowego. Młodzi turyści, obwiązawszy się liną, postanowili przebyć Jaworowy, nie zrażając się silną mgłą, towarzyszącą im od rozpoczęcia wycieczki. Na dobitek złego, gdy doszli ku tundrowatym miejscom, gdzie prócz mchu i skąpej, trwożliwie z za skał wyglądającej trawy, nic więcej zauważyć się nie daje, a droga staje się trudniejszą, zaczęła szaleć śnieżna zawieja. Obaj turyści, nieobeznani dokładnie z Tatrami, nie przyzwyczajeni do takich niespodzianek, potracili na razie głowy. Przytulili się do skał; leżąc na głazach w odległości od siebie kilkunastu metrów, oddzieleni od siebie licznymi załomami skalnemi, ni pospieszyć sobie z pomocą ni porozumieć się nie mogli. Wreszcie gdy burza przeszła, przerażony Jarzyna spostrzegł, iż opasująca go w biodrach lina gdzieś znikła, wraz z prowadzącym go przyjacielem.

Przerażony młodzieniec widząc, iż na hukania i wołania odpowiada mu tylko górskie echo, przekonał się wreszcie, że przyjaciel jego, straciwszy równowagę przez ubytek ciężaru towarzysza, spadł na dno śnieżnej przepaści. Po licznych przygodach, z których tylko cudem wyszedł cało, doszedł Jarzyna do schroniska przy Morkiem Oku, skąd telefonicznie zaalarmował ekspedycyę ratunkową Tow. tatrzańskiego. Wysłana pierwsza ekspedycya z p. Zaruskim, walcząc z silnym wichrem i nawałnicą śnieżną, z narażeniem własnego życia przeszukała wszystkie miejsca, w których możliwie mógł się znajdować towarzysz Jarzyny, lecz Szulakiewicza nigdzie nie było. Druga ekspedycya, która wyruszyła w sobotę, nie natrafiła również na ślady zaginionego.

W niedzielę o 2-giej nad ranem wyruszyła trzecia ekspedycya ratunkowa. W górach śnieg. Ogólnie przypuszczają, że Szulakiewicz zginął straszną śmiercią, spadając ze skał w jedną z głębin.

Wiec w sprawach kolejowych w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam pod datą 7 b. m.: Dzisiaj o godzinie 3 po południu odbył się tu ogólny wiec gości zakopiańskich, zwołany w sprawie szykanowania ruchu turystycznego do Zakopanego przez ministeryum kolejowe. Do prezydyum zostali wybrani p. Drewnowski i ks. poseł Kopyciński. Referował dr Danielak, który zaznaczył, że dochody rządu z Zakopanego dochodzą do olbrzymich sum, że jednak rząd za to nic a nic dla Zakopanego nie robi. Wystarczy wspomnieć, że sama poczta w Zakopanem daje 10.000 koron rocznego dochodu. — Faktem jest, że od chwili zaprowadzenia biletów powrotnych do Zakopanego, liczba turystów wzrosła ze 100.000 na 220.000. Mimo to „returki" zniesiono, rzekomo z powodu nadużyć, których dopuszczać się mieli turyści odsprzedający bilety powrotne swoim znajomym. Wszelako jak wykazały fakta, więcej nadużyć było ze strony władz kolejowych i ich funkcyonaryuszy, aniżeli ze strony publiczności. Obecne „ulgi" są raczej kpinami z publiczności, nie ulgami.

W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos: ks. Kopyciński, dr Ponikło, dr Geisler z Nowego Targu, J. Danielak, kupiec Baum i inni. — Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że dotychczasowa polityka centralnych władz kolejowych wobec turystyki w Zakopanem jest dla rozwoju tejże nie życzliwą, a nawet wprost wrogą, dalej, że władze rządu centralnego w tym czasie popierają intenzywny ruch turystyczny w zachodnich krajach monarchii, równocześnie wytężając swoją energię, aby tatrzański ruch turystyczy w zarodku zgnieść, czego dowodem zniesienie biletów powrotnych i projektowane zaprowadzenie jednego pociągu raz na dwa miesiące — wobec tego zebrani na wiecu w Zakopanem dnia 7 sierpnia goście klimatyczni, ludność miejscowa i zamiejscowa oraz reprezentanci rad gminnych protestują i oświadczają się solidarnie i najsolenniej przeciw tym rozporządzeniom, które są wprost nie do przyjęcia". Na tem obrady o godz. 5·30 zamknięto.

Do Iwonicza przyło w bieżącym sezonie ogółem rodzin 1826, osób 4001.

Z Wadowic. Piszą nam: W poprzedniej korespondencyi wspomniano o aferze niejakiego M. R. w aptece tutejszej. Ten pan M. R. nie jest jednak żadnym urzędnikiem finansowym, ale jest praktykantem w Kółku rolniczem w Wadowicach.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Lwowska Pomoc przemysłowa uchwaliła na walnem zgromadzeniu w dniu 10-go czerwca b. r. urządzić w r. 1911 we Lwowie jarmark wyrobów krajowych wzorem poprzednich jarmarków z lat 1904 i 1906. Jarmark ten projektowany na większe, niż poprzednie tak udałe jarmarki, rozmiary, będzie połączony z tanią wystawą, dalej z agencyą handlową, a głównie zaś z kupieckimi kontraktami, ułatwiającymi kupcom przedsiębranie na większą skalę zamówień u wytwórców. Kraj. Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej, który obradował w Krakowie w przededniu uroczystości grunwaldzkich, uznał zasadniczo potrzebę urządzania tego rodzaju jarmarków, to też nie ulega wątpliwości, iż najbliższe w tym kierunku przedsięwzięcie, projektowane na rok 1911, będzie wyrazem ogólnie odczuwanych przez nasze społeczeństwo potrzeb i zyska licznych uczestników. Sekretaryat lwowskiej Pomocy przemysłowej rozpoczyna już teraz prace przygotowawcze, a wiadomość ta zainteresuje bezwątpienia ogół naszych wytworców i rzemieślników, którzy mają teraz czas i sposobność do należytego przygotowania swoich wyrobów.

Ogólnych informacyi można już obecnie zasięgnąć w sekretaryacie lwowskiej pomocy przemysłowej (ul. Chorążczyzny 27 parter) listownie lub ustnie w dnie powszednie między godz. 5—7 po południu.

Kalendarz powstańców. Ze Lwowa donoszą: Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 we Lwowie postanowiło wydawać rok rocznie własny Kalendarz powstańców. — Pierwszy tom ukaże się w połowie października z datą na rok 1911.

Kalendarz ten będzie niejako księgą pamiątkową i historyą ostatnich ruchów zbrojnych w Polsce, którą stanowić będą opowiadania i osobiste wspomnienia uczestników tego ruchu, a członków Tow., dalej źródłowe prace historyków naszych, życiorysy głównych bohaterów, artykuły i t. p. ozdobione illustracyami. W dziale literackim mamy przyrzeczone współpracownictwo naszych najwybitniejszych pisarzy i poetów współczesnych. Pragnąc by i dział informacyjny i inseratowy wypadł jak najokazalej i o ile możności obejmował całokształt naszego kupiectwa i przemysłu, zwracamy się do naszych Instytucyj, Fabryk, Przedsiębiorstw, Kupców i Przemysłowców z gorącą prośbą o łaskawe poparcie szlachetnych naszych usiłowań przez polecanie firm swoich w naszym kalendarzu.

Z Białej. *(Napad hakaty na naszego korespondenta Antjana).* Wczoraj około godziny 10 wieczorem napadło na powracającego z Cygańskiego lasu korespondenta naszego p. Antjana trzech nieznanych drabów, którzy chcieli go pobić. P. Antjan za pomocą laski wyzwolił się z ich opresyi, a nawet poturbował napastników.

P. Antjan ma w Białej i Bielsku wielu nieprzyjaciół, szczególnie Niemców, którzy niejednokrotnie już grozili mu publicznie zemstą. Nienawiść ta wzrosła jeszcze bardziej z chwilą ukazania się w czerwcu b. r. na szpaltach dziennika „Nowin" artykułu pt.: „Rozboje niemieckie w Białej". Pod adresem jego posypały się wówczas liczne pogróżki w odpowiedzi których p. Antjan kupił sobie dobrą, grubą laskę wiśniową za 1 koron 40 hal., która była odtąd nieodstępną jego towarzyszką.

Z biegiem czasu pogróżki te cichły coraz bardziej i zdawało się, że o ich zrealizowaniu hakata sobie zapomniała.

Licho chciało, że w dniu wczorajszym chcąc odetchnąć świeżem powietrzem, wybrał się wieczorem do cygańskiego lasu, oddalonego o jakie 4 kilometry od miasta. I spotkała go zemsta. Szczęściem, laska oddała mu usługi, jakich się po niej spodziewał.

Wasz.

Wystawa awiatyczna we Lwowie.

Z okazyi zjazdu techników, architektów i budowniczych, który ma się odbyć we wrześniu i październiku b. r. we Lwowie, urządzoną będzie we Lwowie pierwsza awiatyczna wystawa pod protektoratem prezesa awiatycznego Związku „Aviata" ks. A. Lubomirskiego. Wystawione będą rysunki, plany konstrukcyjne modeli balonów i maszyn do latania, motory do latania, śruby, gotowe maszyny do latania, ich części składowe itd.

W tym samym czasie, w porozumieniu z Towarzystwem „Aviata" i sekcyą awiatyczną w Karyntyi, urządzą awiatorzy Heim i Sablatnig na wielkiem polu ćwiczeń dwa wzloty.

ZE SWIATA.

Zacni ludzie. W forcie wojennym w Poli przewożono w tych dniach na wózku w zamkniętych kasetach, około dwa miliony koron na wypłatę pensyj wojskowych. Nagle wózek przewrócił się, kasety pękły, a złoto i srebro zasypało ulice. — W jednej chwili zebrały się dookoła setki osób. Ale żołnierze eskortujący wózek otoczyli rozsypany skarb i wezwawszy pomocy poczęli go zbierać. Po dowiezieniu go na miejsce i przeliczeniu okazało się, że nie brakuje ani jednej korony.

Orzeł w Sandomierzu. W sobotę 30 z. m. niewiadomi dotychczas złoczyńcy, w nocy zdjęli z sandomierskiego ratusza znak orła, który tam setki lat na wieży ratuszowej spoczywał. Ta zuchwała kradzież oburzyła ludność miejscową. Niezwłocznie wysłano o zaszłem zdarzeniu telegraficzne zawiadomienie do władzy. Po otrzymaniu odpowiedzi, miejscowa zwierzchność poleciła energiczne poszukiwania, które uwieńczone zostały niebywale szybkim wynikiem. Starszy strażnik znalazł orła w kartoflach drugiego strażnika, co wzbudziło niesłychaną sensacyę. Orzeł, historyczny zabytek, będący jednocześnie herbem miasta, wrócił na ratusz, gdzie ma być znowu zawieszony. Nadmienić należy, że przed tygodniem uderzeniem pioruna orzeł został z wieży strącony, poczem dzielny strażak napowrót go założył, po ugaszeniu pożaru.

Samobójstwo pensyonarki. Wstrząsająca tragedya rozegrała się onegdaj w Warszawie na ulicy Marszałkowskiej. Z okna hotelu „Continental" na czwartem piętrze rzuciła się na bruk uliczny i zginęła na miejscu 17-letnia pensyonarka Marya Czarnecka, która ukończyła sześć klas pensyi prywatnej i zawiązawszy znajomość z niejakim Aleksandrem Tarnowskim, b. kelnerem, zamieszkała z nim i została przez niego uwiedzioną. Tarnowski przemocą i groźbami trzymał dziewczynę w zamknięciu, mając na celu inne zamiary, połączone z jego fachem służby w restauracyach nocnych. Dziewczyna przejrzawszy wreszcie jego zamiary i zrozumiawszy swoje okropne położenie, a obawiając się wyjść na ulicę, gdzie rozciągnięto dozór, aby ją aresztować i odstawić do rodziny, postanowiła skończyć samobójstwem, co też uczyniła, wyskakując oknem. Tarnowskiego, który w chwili samobójstwa nie był obecny w mieszkaniu, policya ujęła i aresztowała. Sprawcą zajął się sędzia śledczy.

Bandytyzm na Śląsku.

Z Gruszowa na Śląsku donoszą: Zamordowano tu w sobotę kasyera miejscowej fabryki sody, Rudolfa Trupkę o godz. pół do 12 w południe, gdy szedł do fabryki, niosąc pieniądze, przeznaczone na wypłacenie robotników. Droga prowadziła przez ulicę wśród samych will, która specyalnie w południe jest dosyć ożywiona.

Dwa jakieś indywidua zatrzymały kasyera w połowie alei, w kategoryczny sposób żądając wydania pieniędzy. Równocześnie jeden z rabusiów wyjął rewolwer, w razie najmniejszej chęci oporu zagroził strzelaniem. Kasyer zaczął wołać o pomoc; w tej chwili morderca dał trzy strzały i zdarł z niego torebkę z pieniądzmi. Wszystkie trzy strzały trafiły: pierwsza kula zdruzgotała kasyerowi szczękę dolną, druga przedziurawiła podniebienie, a trzecia utkwiła w łopatce. Sprawcy zamachu umknęli.

Pościg jest nadzwyczaj utrudniony, brak bowiem wszelkiego opisu osób. Prawdopodobnie rabusie uciekli na pobliski Śląsk pruski.

Kasyerowi zabrano 1500 kor., pozostało jednak przy zabitym 1700 kor., które miał schowane w kieszeni od surduta.

Kierownik fabryki słyszał z domu wołania o pomoc, nie mógł jednakże z powodu znacznej odległości puścić się w pościg, przybył tylko do

Pogadanki popularno-naukowe.

Zawód a zdrowie.

Ciągle słyszymy, że ludzie coraz częściej podpadają różnym chorobom, jak za dawnych czasów i nie da się zaprzeczyć, że tak jest w rzeczywistości i że razem z cywilizacyą postępuje degeneracya ludzkości. Wiele chorób jest wprost wypływem najróżniejszych zajęć człowieka. Kamieniarze i robotnicy przy kopalniach węgla tracą swe zdrowie, wdychając ostry pył kamienny; zawód kelnerów, którzy od małych chłopców ciągle biegając, swą służbę spełniać muszą, sprowadza choroby nóg i rozluźnienie wiązadeł stopowych i wiele, wiele innych zawodów podkopuje zdrowie ludzkie, nie mówiąc już o wprost szkodliwych i zabijających robotach, skazanych na zatrucie rtęcią górników, w kopalniach cynobru. Między innemi znamy cały szereg tak zwanych neuroz zawodowych. Są to choroby nerwowe, które wywołują zaburzenia przy wykonywaniu specyalnych, mniej lub więcej skomplikowanych z zawodem chorego w związku stojących ruchów. I tak: u skrzypków spotyka się skurcze bolesne lewego wskazującego palca, robotnice, zwijające tysiące cygar dziennie, odczuwają to samo cierpienie w trzecim i w piątym palcu obu rąk, anemiczne i nerwowo usposobione dziewczęta, piszące na maszynie, zapadają na nerwowe bole palców, bolesne napięcie mięśni całych kończyn górnych.

Pewna wiejska dziewczyna, dojąc przez trzy tygodnie po dziewięć krów dziennie, dostawała przy wykonywaniu tej specyalnie pracy, tak silnych bolów i kurczów w obu rękach, że jako niezdolna do dalszej roboty utraciła miejsce.

Najważniejszem jednak do tej kategoryi zaliczyć się dającem cierpieniem jest tak zwany skurcz pisarski („Mogigrafia", „Graphospasmus"). Dzięki tej chorobie, wielu inteligentnych ludzi traci chleb i wraz z rodzinami w nędzę popada.

W literaturze medycznej pierwszy raz spotykamy wzmiankę o tej słabości w dziele Karola Bella w roku 1830. „Obserwowałem — pisze on — utratę zdolności ruchów, potrzebnych do pisania, albo widziałem ruchy tak nieregularne, że litery były w gzygzakach pisane, chociaż pacyent ten zachował możność silnych ruchów w ramieniu, jak robienie szablą".

Z początku przypisywano stalowym piórom powód zasłabnięcia, jednak wkrótce pokazało się, że ludzie piszący całe swe życie gęsiemi piórami, również zapadali na to cierpienie.

Jest to choroba czysto nerwowa, występująca u ludzi neuropatycznie usposobionych, zaczynająca się powoli. Nasamprzód czuje chory w czasie dłuższego pisania niezwykłe zmęczenie, lekkie bóle w ręce, w razie nadzoru lub gdy stara się pisać ładnie, objawy te potęgują się. Z chwilą, gdy chory pióro odłoży, wszystkie symptomata natychmiast znikają. Z czasem potęgują się te objawy i dochodzi się do tego stadyum, że sama myśl o pisaniu wywołuje uczucie gorąca, bicie serca, drżenie rąk i każda nawet próba pisania musi być zaniechana. Pismo tych ludzi wygląda w ten sposób, jak gdyby ktoś pisał w czasie jazdy na trzęsącym wózku.

Cierpienie to jest bardzo uciążliwe, prawie zawsze mimo elektro- i hydroterapii nieuleczalne, nawet po kilkoletnich pauzach w pisaniu powraca natychmiast, gdy chory weźmie pióro do ręki; nawiedza zwykle mężczyzn między 20 do 30 rokiem życia, najczęściej ludzi biednych, którzy jako pisarze zarabiać muszą na chleb codzienny właśnie tem, co im srogi los odbiera.

Mucha wrogiem ludzkości.

Doktor L. C. Howard, profesor w Ameryce, zajmujący się badaniem życia i rozwoju owadów, wykrył, że prawdziwym wrogiem ludzkości jest mucha domowa, czyli jak on ją nazywa — „mucha tyfusowa".

Ow napozór nieszkodliwy owad, którego można spotkać prawie we wszystkich częściach świata, a który dotąd uważany był powszechnie za więcej dokuczliwy, niż szkodliwy, jest rozsadnikiem wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób.

Mucha, jako lubowniczka wszelkiego rodzaju zgnilizny (tam się lęgnie i tam chętnie przebywa), prowadzi swoją zabójczą dla rodu ludzkiego robotę w następujący sposób:

Ciało i nogi muchy pokryte są krótkimi włoskami, do których przyczepiają się mikroby, czyli zarazki chorobotwórcze, pobierane z miejsc, w których mucha niedawno przebywała, czy to na rozkładających się odpadkach i padlinach, lub też na zaraźliwie chorej osobie. Wprost nie do uwierzenia, że zarazków takich pomieścić się może na jej małem ciele do 6 milionów! Pełna zarazków osiada mucha na naszem ciele, lub też policzku, a poruszając skrzydełkami, rozsiewa owe zarazki po naszej twarzy, przez co kilka tysięcy mikrobów przy wdychaniu dostaje się do naszego organizmu.

Robota jej jednak jeszcze nie jest skończoną. Mucha posiada ssawkę, czyli języczek rozdzielony na dwie części, silnie do siebie przylegające w czasie spoczynku. Ta ssawka jest najniebezpieczniejszą dla człowieka.

Dłubiąc zgniliznę i z niej biorąc pożywienie, używa mucha do tego swej ssawki, w której po każdej takiej uczcie pozostają tysiące mikrobów. Ze ssawki mikroby przedostają się do jej żołądka.

rannego, któremu starał się zatamować upływ krwi.

Burze i ulewy.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia rozpętały się znowu wielkie burze w środkowej Europie. Donoszą o nich z Niemiec, gdzie w piątek w kilku miejscowościach nastąpiło oberwanie chmury. Ulewy nawiedziły też i Galicyę. W Krakowie i w całej zachodniej Galicyi przez całą sobotę deszcz lał jak z cebra. Wieczorem tego dnia szalały burze w powiatach wschodniej Galicyi, zwłaszcza w powiatach tarnopolskim i lwowskim. — W kołomyjskim nastąpiło oberwanie chmury w nocy z czwartku na piątek. Zerwał się też orkan, który w Kołomyi zerwał wiele dachów z domów; dach, zerwany z koszar 24 pp. rzucił wicher o kilkaset metrów. W polach opromne spustoszenie.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Hrabia Luksenburg", rozgłośna operetka Lehara, kompozytora „Wesołej wdówki" przedstawioną będzie jutro we wtorek po raz pierwszy, po raz drugi we środę, a następnie w piątek i w niedzielę. W przedstawieniu jutrzejszej premiery biorą udział: Helena Miłowska, Amalia Kasprowiczowa, Eugenia Markowska, pp. Solnicki (rola tytułowa), Zaremba, Kuligowski, Sulikowski, Karasiński, Schmidt i inni. — „Madame Butterfly", japońska opera Puccini'ego wskutek niezwykłego powodzenia panny Aleksandry Szafrańskiej w tytułowej partyi powtórzoną zostanie we czwartek, a to na wielostrone życzenie osób tak miejscowych jak i zamiejscowych pragnących jeszcze usłyszeć tę piękną operę.

Z teatru ludowego. *„Nowi współobywatele"* Domnika, to sztuka dobrze pomyślana i dobrze napisana, a zajmująca, bo treść jej szczerze „nasza", swojska. Wprawdzie ci „Nowi współobywatele" Wielkiego Krakowa mało rokują dobrych nadziej, bo są to przeważnie indywidua z pod „ciemnej gwiazdy", a właściwie z „pod telegrafu"; ale autor, zdaje się, chciał przedstawić, że tak było i na dowód, że tak nie może być, uśmierca „najczarniejszy" charakter. Treść sztuki — miłosną historyę dwóch siódstr — urozmaicił autor pomysłowo epizodami, pełnymi swojskiego, szczerego dowcipu, charakterystycznymi tańcami i aktualnymi kupletami, w których także radcy z Dębnik dostały się mocne cięgi. — Sztuka zajmuje widzów swoją treścią i zaciekawia rozwojem akcyi, a humorystycznymi epizodami rozwesela i bawi. To też utrzyma się ona zapewne długo w repertuarze i ściągać będzie do teatru liczną publiczność — w czem nic dziwnego, bo sztuka — choć nie nowa w pomyśle i wykonaniu — napisana jest z talentem, który bezsprzecznie posiada p. F. Domnik, autor wielu sztuk, grywanych od lat z powodzeniem na scenach miejskich w Krakowie i Lwowie.

Sobotnia gra aktorów pozostawiała nieco do życzenia. Przedewszystkiem charakteryzacya była przejaskrawiona. Zapomniano, że charakteru nie robi się tylko zapomocą szminki, że do tego potrzeba także gry, zwłaszcza w sztuce, której wartość sceniczna polega na zrozumieniu charakteru, jaki się ma grać przez mimikę, słowa, ruchy, a nie tylko przez jaskrawy malunek twarzy. Bez zarzutu grały tylko pp. Gajewska i Zielińska; nieźle pp. Turski, Jarniński, Gawlikowska i Wojnarowski. P. Poleński grałby dobrze, gdyby nie „zerkał" zbyt często ku galeryi i nie szarżował. P. Bończa był zbyt naiwny i nieśmiały, jako nowy obywatel z Grzegórzek. Takich to już napewne tam niema! P. Górska wykonała taniec charakterystyczny zupełnie dobrze. Reżyserya sztuki mogłaby być także nieco lepsza. *m.*

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś i we środę znowu „Nowi współobywatele" sztuka ze ze śpiewami i tańcami, oparta na życiu mieszczan Wielkiego Krakowa na Grzegórzkach. „Nowi współobywatele" zyskali wielki sukces na pierwszych dwóch przedstawieniach. — We wtorek nie grany od dłuższego czasu „Maciek królem".

Repertuar teatru miejskiego

Opera i operetka.

Poniedziałek: „Krysia leśniczanka" operetka.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg" operetka.
Sroda: „Hrabia Luksenburg" operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Poniedziałek: „Nowi współobywatele".
Wtorek: „Widdeńska krew".

Co słychać w mieście?

W obronie kościoła Salwatora na Zwierzyńcu.

Oburzenie mieszkańców Zwierzyńca i przyległych wiosek z powodu wystawienia przez „Tow. budowy tanich domów dla urzędników" willi, która w zupełności zasłania kościół Salwatora — odbiło się głośnem echem nie tylko w Krakowie, ale i w pobliskich wioskach. W niedzielę od rana do wieczora przeciągały przez Zwierzyniec tłumy publiczności, które przystawały przed kościołem i wyrażały swoje oburzenie w głośnych słowach protestu przeciwko wystawieniu willi. Nie rzadko można było słyszeć pogróżki, że willę trzeba zburzyć, że nie można i nie wolno dopuścić do tego, aby zasłoniono ten prastary zabytek i profanowano świątynię przez zwrócenie na nią okien od — wychodków. „To przecie straszne!" wołano głośno. Są to ostrzegające pogróżki — niechajże pamiętają o tem odpowiednie czynniki. Stwierdzamy, że opinia publiczna coraz głośniej i z większem oburzeniem protestuje.

Z okazyi rocznicy urodzin cesarza odbędzie się dnia 18 b. m. msza polowa na Błoniach, poczem nastąpi defilada wojskowa przed główno dowodzącym.

Dyr. pol. dr. Flatau wyjechał na 6-tygodniowy urlop; zastępować go będzie radca Rękiewicz.

Stan wody na Wiśle z powodu ostatniej ulewy podniósł się znacznie. Prace około zasklepienia koryta Rudawy uległy zniszczeniu z powodu większego napływu wody.

Kongres nauczycielstwa słowiańskiego, który miał się odbyć w Krakowie, ale został przed kilku dniami odwołany, odbędzie się, jak obecnie donoszą z Pragi, dnia 29 b. m. w miejscu kąpielowem Suchaczowie na Morawach. Wezmą w nim udział nauczyciele czescy, polscy i południowo-słowiańscy.

Zakończenie kursu instruktorów Kółek rolniczych. W sobotę po południu zakończył się na strażnicy pożarnej 5-dniowy kurs dla lustratorów i instruktorów Kółek rolniczych. W kursie brało udział 46 uczestników (w tem 39 nauczycieli szkół ludowych) z 22 powiatów zachodniej Galicyi. Program nauki obejmował: zakładanie i prowadzenie Kółek rolniczych, kurs strażacki i naukę pomocy w nagłych wypadkach. Na zakończenie odbył się na strażnicy miejskiej popis, na który przybyli: delegat Fedorowicz, wicepr. dr Szarski, prez. Rady pow. dr Skrzyński, prez. Tow. Wzaj. Ubezp. p. Męciński, dyr. Garapich, prez. krak okręgu Tow. roln. J. Cieślewicz, hr. W. Mycielski i insp. J. Spis. Przed rozpoczęciem popisu przemówił wicepr. Tow. Kółek roln. dr Bron. Dulęba, który podniósł w przemówieniu znaczenie kursów dla rozwoju gospodarstwa. Po rzemówieniu dra B. Dulęby kilku z uczestników kursu strażackiego objaśniało na podstawie nabytych wiadomości skład różnych modeli pomp i sposób ich funkcyonowania, a uczestnicy nauki pomocy w nagłych wypadkach demonstrowali sposoby ratowania w wypadkach utopienia i innych. Ćwiczenia wypadły znakomicie; ćwiczący wykazali duże wiadomości, sprawnoćć i umiejętność. Po ćwiczeniach tych rozległ się alarm pożarny. W przeciągu niespełna minutu stanęło 12 wozów w pełnym zaprzęgu, a przy nich miejska straż gotowa do wyjazdu. Straż wyjechała na ulicę, a po powrocie zademonstrowała w podwórzu gaszenie pożaru. To była wzorowa wspaniała lekcya dla kursu pożarnego — świadcząca o znakomitem wprost wyszkoleniu krakowskiej straży miejskiej pod komendą naczelnika Nowotnego. Po popisie dr B. Dulęba podziękował miastu, Tow. Wzaj. Ubezp., Radzie pow. i straży pożarnej za poparcie kursu.

Dr Szarski zaznaczył w przemówieniu, że Kraków zawsze chętnie popiera podobne kursa i sprzyja Towarzystwom, dążącym do rozwoju dobrobytu ludności. Imieniem uczestników kursu złożył podziękowanie gronu nauczycielskiemu p. Tatara. Na zakończenie rozdano świadectwa, poświadczające odbycie kursu.

Pomnik Jagiełły w nocy. W sprawie oświetlenia pomnika Jagiełły otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników, dra Wł. M. list, w którym podnosi niedbałe oświetlenie i upiększenie pomnika. Między innemi uwagami pisze dr Wł. M.:

„Zdawałoby się, że władze magistrackie zechcą godnie uczcić królewski dar mistrza, udostępniając wszystkim widok pomnika także wieczorem, tymczasem tak nie jest. Kilka, słabo świecących lamp gazowych nie tylko nie wystarcza na rozproszenie ciemności placu, ale one nadto zaledwie przebłyskują i gubią się w ciemności, jakby błędne ogniki. Jeśli gdzie, to tutaj właśnie potrzeba koniecznie kilku lamp łukowych, któreby rzucały jasny snop światła na pomnik, będący ozdobą naszego miasta.

Co się zaś tyczy upiększenia, to ogrodnik miejski powinienby dać coś więcej naokół pomnika, nie trochę trawnika. Pora obecna jest najstosowniejsza po temu. Tyle autor listu. Od siebie dodajemy, że w dniu odsłonięcia pomnika w imieniu miasta, prezydent wobec tysięcznych rzesz, oświadczył, iż miasto z podzięką i czcią dla mistrza-ofiarodawcy przyjmuje pomnik i zapewnia troskę i opiekę nad, nim Niechże więc będzie znać tę opiekę i staranie. aby mieszkańcy nie dopominali się o nie i nie przypominali p. prezydentowi dotrzymywania przyrzeczeń.

Szajka złodziei kolejowych Konduktor kolejowy Łondzin, który — jak donieśliśmy onegdaj — skorzystał z pozostawienia na wolnej stopie i zbiegł, został w piątek aresztowany w Trzebini i odstawiony do sądu karnego w Chrzanowie. Na całej linii od Krakowa po Morawską Ostrawę aresztowano około 30 kolejarzy, podejrzanych o dopuszczanie się kradzieży kolejowych.

Nieszczęśliwy upadek. Dzisiaj przed południem upadła w ul. Mikołajskiej na bruk p. Rozalia Marszałkowa, licząca lat 92, tak nieszczęśliwie że złamała lewą nogę. Pogotowie założyło jej tymczasowy opatrunek i odwiozło do szpitala na oddział prof. Rutkowskiego.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +15° C.

Z Zakopanego telegrafują 8 b. m.: Pochmurno, pogoda niepewna.

Z kroniki żałobnej.

Józef L i p c z y ń s k i, właściciel magazynu krawieckiego, przeżywszy 46 lat, zmarł 6 b. m. w Krakowie.

Krwawa zemsta.

Dwa rywale i dwie rywalki.

W wielkiej dwupiętrowej narożnej kamienicy l. 9 przy ul. Kołłątaja i św. Łazarza (dawniej 3 Maja), która w nocy z powodu braku latarń tonie w ciemnościach, a w czasie słotnym także w błocie — rozegrała się w niedzielę krwawa tragedya miłosna, tragedya w dwóch aktach.

Akt pierwszy. Konduktor tramwajowy, Józef Zając, liczący lat 27 przyszedł wczoraj po południu do mieszkania swojego z niejaką Zofią Jordan, niewiastą o bardzo lekkich obyczajach, która zaliczała także do grona swoich wielbicieli 21-letniego szewca, Jana Jaworskiego, zamieszkałego w tej samej kamienicy. P. Zając zabawiał się z towarzyszką długo, wesoło i zbyt poufale.

O zabawie ich dowiedział się jednak Jaworski i postanowił zemścić się na rywalu. Porwał tedy nóż szewski i wpadł do mieszkania pana Z. Wpadł i osłupiał w pierwszej chwili, ale wnet porwała go „szewską pasya", bo przydybał parę na najczulszych pieszczotach. Ryknął więc w strasznym gniewie i rzucił się z nożem na swojego rywala. Kłuł bez pamięci, nie patrząc czy trafia i gdzie. Na krzyk napadniętego i jego towarzyszki zbiegli się mieszkańcy tej i sąsiedniej kamienicy. Powstał krzyk, płacz kobiet, wołania ratunku i wkrótce cały duży dziedziniec napełnił się tłumem ludzi. Wezwano policyę i Pogotowie. Mściwego szewca ujęto. Ciężko poranionym Zającem zajęło się Pogotowie. Ma on przebity lewy bok, głębokie rany pod pachami i poranione kolana i stopy. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Akt drugi. Koło godz 8 wieczorem rozległ się w podwórzu tej samej kamienicy głośny krzyk a równocześnie dał się słyszeć brzęk tłuczonego szkła i łomot kamieni, rzucanych w drzwi.

Mieszkańcy wybiegli na podwórze (wielu z nich było mocno podpitych) i zobaczyli Jadwigę Mierzwę, niewiastę szczodrą w miłości za groszy nie wiele. Ona to bombardowała mieszkanie Zofii Jordan za to, że ta odbiła jej „narzeczonego" Zająca i miała dziś z nim czułą randkę, podczas której tak ciężko został pobity.

Po pewnej chwili bombardowania wpadła Mierzwa do mieszkania swojej rywalki, poczęła ją okładać kamieniami i kłuć nożem. Zemściwszy się w ten sposób, zbiegła.

Wezwano znowu Pogotowie i policyę. Przybyli na miejsce wypadku zastali olbrzymi tłum, spiewający głośno litanię, a w mieszkaniu Zofii Jordan zastali ojca aresztowanego poprzednio Jaworskiego. Starzec stał z ostro wyostrzonym bagnetem w ręku, gotowy do odparcia nowego napadu. — Mieszkanie przedstawiało straszny widok. Okna i drzwi pogruchotane kamieniami, w mieszkaniu okropny nieład, wszystko porozrzucane, sprzęty i naczynia potłuczone. Na łóżku leżała w krwi poraniona Jordan. Dyżurny Pogotowia udzielił jej pomocy i pozostawił na miejscu. Rany jej nie zagrażają życiu. Tymczasem przed kamienicą zebrały się z pobliża tłumy ciekawych, a także kilka osób przyjechało dorożkami, ponieważ po mieście rozeszła się wieść o dwóch morderstwach. Co prawda nie wiele do morderstwa brakowało.

Przy sposobności stwierdzić należy, że w wspomnianej kamienicy mieszka wiele podejrzanych i awanturniczych indywiduów; policya powinna otoczyć je większą opieką i skłonić miasto, ażeby kamienicę oświetliło choć jedną latnią.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

61 Ciąg dalszy.

— Ależ mnie nic nie jest, — powtarzała Kazia. Zapewniam pana, że czuję się zupełnie dobrze.

Brwi Henryka drgnęły lekkim ruchem zniecierpliwienia.

— Proszę panią, niechże mi pani nie utrudnia zbytnio obowiązku, nałożonego mi przez jej męża. Powtarzam, że nie masz się pani czego obawiać. Czy zechce pani jedynie odpowiadać na me zapytania? Czy nie powie mi pani, jakie są znaki, po których poznajesz pani, że jesteś matką?

Kazia nie odpowiadała. Zamknęła się w milczeniu upartego dziecka. Myślała tylko: „Wszystko skończone, wszystko stracone".

Nagle jednak siła woli jej, napięta do przesady od kilku dni, złamała się... wybuchła potokiem łez.

Henryk, który dotąd przypatrywał jej się z ciekawością, nie wstając z krzesła, teraz podniósł się i chciał się zbliżyć... Czy myślała, że chce użyć przemocy?... Nie wiadomo, ale wyciągnęła ręce, krzycząc:

— Nie chcę! Nie chcę!

Lecz nagle ramiona jej opadły, dłonie ścisnęły się na łonie — i opadła na krzesło z ciężkiem westchnieniem.

Znał on dobrze ten instynktowny ruch kobiety, pierwszy raz brzemiennej, przy ruchach wewnętrznych płodu.

Teraz lekarz w milczeniu i nieco zdziwiony przyglądał się kobiecie skulonej na krześle.

Oczy jego zabłysły i tak wyraźnie odbiły myśl, przelatującą mu po mózgu, że młoda kobieta poczuła się zgubioną. Zebrała wszystkie siły. Poczucie ogromnego niebezpieczeństwa poddało jej jedyny sposób ratunku.

— Jesteś człowiekiem honoru, nieprawdaż? — wyrzekła, wstając, urywanym głosem, jakby słowa nie mogły zbyt szybko wyjść z ust. — A więc oddaję swą cześć w pańskie ręce... Jestem pewną mego stanu... pewną... rozumiesz pan?... Ale to nie jest za przyczyną mojego męża. Teraz życie moje od pana zależy. Jeśli nas chcesz zabić oboje, zdradź mię pan!

Henryk kochał Stanisława jak brata. Pierwszym jego odruchem był wybuch gniewu. Przyskoczył do Kazi z okrzykiem: „Nieszczęśliwa! Dlaczegoś to zrobiła!"

Przeraziła się. Żal ją zdjął, że wogóle mówiła, a myśl, że człowiek ten znał jej tajemnicę, do szaleństwa ją doprowadzała.

— Och! Błagam pana! — prosiła przez łzy, wijąc się u jego stóp. — Błagam, nie mów nic, nie mów nic Stasiowi. — Odjedziesz stąd, nie zobaczycie się już może nigdy! Dlaczego miałbyś niszczyć nam szczęście? Staś nic nie wie. A ja go kocham, ja go ubóstwiam! Wszystko to już minęło! było to przed mem małżeństwem, przed jego powrotem nawet; już cztery miesiące jestem brzemienną przez urzędnika, który mię wziął przemocą... On już nie żyje: rozumiesz pan?

Przyczepiła się do kolan młodego mężczyzny rozszlochana, z rozwianym włosem.

Nagle kroki zabrzmiały w korytarzu. Henryk ją odsunął.

— Milczenie! — rzekł. — Wstań pani — to twój mąż!

Porwała się z podłogi i przerażona swym bezładem umknęła do sąsiedniego pokoju. W tejże chwili wszedł Stanisław... Usłyszała przez zamknięte drzwi, jak dwaj przyjaciele rozmawiali półgłosem. Co mówili? Zapewne Henryk opowiadał ich rozmowę. Czyż mógł ukryć prawdę przed przyjacielem, poświęcić Stanisława Kazi.

W tej chwili po raz pierwszy od czasu, gdy rozpoczęły się jej smutki w przewidywaniu tego co, przyjść miało, miała ochotę umrzeć — umrzeć natychmiast, nie czekając następstw.

Zbliżyła się do ukna. Okno to wychodziło na dziedziniec pensyonatu, a było umieszczone na trzeciem piętrze. Była to pierwsza godzina w południe. Promienie słońca padając prostopadle na dziedziniec, rozgrzały kamienie niby ścianę pieca. Służący zakładu przechodzący na dole, wydawali się jakby senni i apatyczni. Wszystkie okna były otwarte, a białe story pozapuszczane.

— Umrę... Skoczę tam! — pomyślała.

Ciąg dalszy nastąpi.

Choroby płuc, kaszel, nieżyty, ksztusiec, influencę leczą lekarze

SIROLIN „Roche“



Kto powinien sirolinę zażywać?

1. Każdy cierpiący na dłużej trwający kaszel. Gdyż lepiej jest zapobiegać chorobom, aniżeli je leczyć.
2. Osoby z przewlekłemi nieżytami oskrzeli, które leczy się siroliną.
3. Astmatycy, doznający znacznej ulgi przez sirolinę.
4. Dzieci skrofuliczne z obrzękami gruczołów, nieżytami oczów i nosa etc., u których sirolina na całe odżywienie wpływa znakomicie. 181



Należy żądać wyraźnie siroliny w opakowaniu oryginalnem „Roche“ i odrzucać stanowczo naśladownictwa i tak zwane przetwory zastępcze (Polecenie lekarskie).

F. Hoffmann-La Roche & Co., Basel (Szwajcarya) Grenzach (Baden)

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308 urządziła w swym lokalu osobne od działy

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalje, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie. Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 786

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Starszy kawaler poszukuje na wieś kucharki. Wymagane świadectwo dłuższej służby. Poste-restante M. G. Trzebinia. 835

Do sprzedania.

PARCELA

o dwu frontach przeszło 300 sążni kwadr. powierzchni przy pięknej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod W. O. do administracyi Nowin. 933

Do wynajęcia

od września ewent. od października przy ul. Lubomirskich 39. 893

1) po 3 pokoje i po dwa pokoje obszernie budowane z wszelkiemi modnemi urządzeniami. Ceny umiarkowane. Wiadomość tamże codziennie od 5—6 popoł. lub w biurze architekty B. TOREGO ul. Straszewskiego 10. od 9—12 i od 3—6.

2) 4 pokoje z przynależ. z wielkim komfortem urządzone na ul. Staszica 14., 3 pokoje z przyn. na parterze. Wiadomość jak wyżej.

Lokal przemysłowy, pl. Maryacki l. 8., skł. się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 80 lat magazyn mebli do wynajęcia, także na inne cele przemysłowe lub biura od 1 października b. r. Wiadomość w hotelu Victoria 896

W pierwszej koncesyonowanej

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

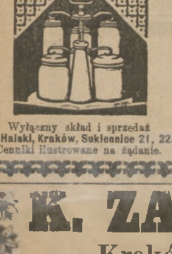
Dla niezamożnych panienek otwiera się tańszy 932

kurs wakacyjny

na miesiąc sierpień. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje się jeszcze od 8½ do 6 wieczorem.

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22. Cenniki ilustrowane na żądanie.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

CHAMPOO

z „Białym Orłem“ do blond i do ciemnych włosów z przepisu Dra Lustera specyalisty chorób włosów, odtłuszcza, wzmacnia i pobudza porost włosów. Cena paczki 30 h.

KREM NA PIEGI Prof. Hebry usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. Cena słoika 2 K.

PŁYN LUB PLASTER NA ODCISKI usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Proszek na odwłosienie usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 Kor. 50 hal.

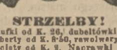
REUMATOL niezrównany środek na wszelkie bole reumatyczne i gościowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece
pod „Białym Orłem“
Kraków, Rynek gł. Linia A—B Nr. 45. 604

---

10 KORON DZIENNIE!

może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.



STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Dzierżawa ogrodów! 919

Od 1 października 1910 r. względnie od 1 stycznia 1911 jest do wydzierżawienia: Ogród owocowo-warzywny w obszarze 8½ morgów, położony w obrębie Wielkiego Krakowa. Do użytku dzierżawcy należy mieszkanie, stajnia i budynki gospodarcze. Na żądanie może nadto być wydzierżawionych około 30 morgów pola nadających się do uprawy jarzyn. Wiadomość: Zarząd folwarku Bonarka poczta Podgórze.

MACIE ODGNIOTKI?

2 Wels radykalny plaster na odgniotki zielona styryjska marka 1 koperta 40 h. Z Wels radykalny środek przeciw odgniotkom zielona styryjska marka 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h.

są uznane jako najlepsze środki do usunięcia odgniotków i zgrubień skóry. — Sporządza i wysyła

C. Richters Adler-Apotheke Wels (Wyższa Austrya).

Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych (z dodaniem 20 h. na porto). Proszę żądać specyalny spis marek plastrowych. 607

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

posiadające prawo publiczności

na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. L. 22996.

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.

obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpnia b. r.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877

SRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 789

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków Rynek gł. 44.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Recenzya z „Nowej“ Reformy“ Nr. 500.

Józefa Jezierskiego „Ilustrowany przewodnik po Krakowie“ opuścił prasę w ósmem wydaniu, znacznie rozszerzonem i uzupełnionem. Publikacya ta, ukazująca się peryodycznie, usprawiedliwia najzupełniej treścią i układem szerokie rozpowszechnienie, jakie sobie w ciągu ostatnich lat kilku zdobyła. Wśród znacznej liczby tego rodzaju wydawnictw w Krakowie, „Przewodnik“ p. Jezierskiego wyróżnia się najobfitszą treścią i najlepszym tekstem, podając jasny, zwięzły i fachowy opis zabytków Krakowa, poprzedzony szkicem o historycznej przeszłości miasta. Ustęp o Muzeum narodowem i Muzeum Czartoryskich, przynosi treściwy spis najgodniejszych uwagi i obejrzenia obrazów i zabytków. Doskonały plan miasta, uzupełniony spisem ulic i kilkanaście wytwornie na brystolu odbitych klisz, odtwarzających celniejsze partye i widoki gmachów, wnętrz i reprodukcye obrazów muzealnych, dopełniają obfitej treści „Przewodnika“. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. brosz. 1 K. 805

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

K. ZAJĄCZKOWSKI

Kraków, Plac Maryacki l. 8.

(obok kościołów N. Maryi Panny i św. Barbary).

Największy handel artykułów dewocyjnych, Obrazów artystycznych, Ram, Książek do nabożeństwa i t. d. — Poleca w znacznym wyborze po **cenach najniższych**

PAMIĄTKI z Krakowa

i różne stosowne, praktyczne **podarki.** — **Pocztówki malarzy polskich.**

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.